



Mary Fenerty, mieszka w Bootle, koło Liverpool, w Wielkiej Brytanii. Pracuje w urzędzie państwowym, którego celem jest organizowanie pomocy w przypadku epidemii, ataków terrorystycznych, itp. Ukończyła także studia teologiczne. Aktywnie włącza się w życie Kościoła; za szczególną misję wybrała szerzenie nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

COŚ DOBREGO

Mary, słyszałam, że jesteś fanem piłki nożnej...

Tak, kibicuję klubowi Everton. Mówi się, że fani piłki nożnej żyją i oddychają tą grą. *Słyszałam także, że jesteś „fanem” Bożego Miłosierdzia...*

O tak, zdecydowanie. Ja właśnie Nim żyję i oddycham!

Skąd w Tobie ten entuzjazm, Mary?

Sakramenty! Ogromnie dużo daje mi także lektura „Dzienniczka”, modlitwa Psalmami, rozmowy z kapłanami, siostrami, a także osobami, które należą do grupy modlitewnej Bożego Miłosierdzia.

Wiem, że w Twoim przypadku entuzjazm, to nie tylko emocje, ale przede wszystkim działanie.

Staramy się robić coś dobrego. Od 2006 rozwija się w mojej parafii wspomniana już grupa modlitewna. W każdy wtorek spotyka się około 30 osób. Te wspólne modlitwy są dla ludzi tak ważne, że gdy ktoś z jakis przyczyn nie może przyjść, uprzedza, że go nie będzie, lub później pragnie wy tłumaczyć, dlaczego go nie było. Dzieje się dużo dobra. Pamiętam, jak niedawno dołączyła do naszej grupy pewna znerwicowana, niespokojna osoba, z czasem napełnił ją głęboki pokój.



SPOTKANIA Z PI

Spotykamy się z różnymi osobami, także z niekatolikami. Pomimo deklarowanej innej wiary, oni także modlą się o godzinie 15:00 i odmawiają Koronkę. Pięknie jest promować Niedzielę Miłosierdzia Bożego i widzieć w kościele ludzi, którzy do niego nie chodzili przez 20, a nawet 30 lat. Oni w tym dniu idą do spowiedzi i przyjmują Komunię świętą. Widząc to, zyskują siłę do walki z wszelkimi przeciwnościami. Mój entuzjazm jest niekiedy „próbowany”, ale nie dziwię się temu – w końcu zaangażowałam się w szerzenie orędzia o Bożym miłosierdziu.

Na Wasze wtorkowe spotkania modlitewne przychodzą zawsze te same osoby?

O nie – czasem mamy gości. Ostatnio dołączają się do nas trzy nastolatki, które nawet nie są katoliczkami. Przychodzą jednak i włączają się w nasze modlitwy, łącznie z Koronką. Bywają też u nas dość często młodszy chłopcy, ale to „żywe srebro” – trudno im wytrwać spokojnie na modlitwie.

Skoro już mowa o gościach – raz do roku macie też specjalnych gości, prawda?

Tak, przez ostatnie 4 lata zapraszam księży z Krakowa do nas na Niedzielę Miłosierdzia, do pomocy przy spowiedziach i celebrowaniu Eucharystii. Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc ojcom jezuitom i Waszym księżom diecezjalnym. W tę szczególną niedzielę do naszej parafii przybywa wiele osób z różnych części Liverpoolu. Jest to u nas wielkie święto!

UFNOŚĆ STRAŻAKA

Według ankiety społecznej strażacy cieszą się bardzo dużym zaufaniem niemieckiego społeczeństwa. Jesteście ‘bohaterami’, którzy często narażają własne życie, by pomóc innym. A w kim Ty pokładasz swoje zaufanie?

Próbuję zbliżyć się moim życiem do tych wielkich słów: *Jezu, ufam Tobie!* I staram się naprawdę ufać, że On

ELGRZYMA MI

zawsze mnie wspiera i jest obecny w moim życiu, w mojej pracy i w każdej sytuacji, że daje mi to, co najlepsze. W moim życiu postęp jest niewielki i raczej jest to ciągle jeszcze proces *raczkowania*, który mnie wiele kosztuje. Ale ważne są dla mnie słowa: „Im więcej dusza zaufa, tym więcej otrzyma”.

W Sanktuarium w Łagiewnikach jesteś po raz czwarty... Jakie są Twoje wrażenia po kolejnych wizytach?

Wrażenia w czasie moich pobytów i po wyjeździe są za każdym razem inne, ale zawsze bardzo intensywne. Nie zapomnę, kiedy pierwszy raz byłem w Sanktuarium w Łagiewnikach i zegar wybił trzecią godzinę, zobaczyłem, że wszyscy ludzie w jednej chwili upadli na kolana. Nie znając języka polskiego, nie rozumiałem, co się dzieje w tym momencie, ale wiedziałem, że dzieje się coś bardzo ważnego. Wyczuwałem sacrum w tej sytuacji. Żywa wiara, której tutaj doświadczam, dla mnie jako Niemca jest szczególnie fascynująca. Dostrzegam, jak wiele w wierze i dzięki wierze staje się możliwe. Ogromna liczba wierzących, którzy po prostu *napływają strumieniami* do Sanktuarium na Msze święte, ludzie oczekujący w długich kolejkach do konfesjonału, by skorzystać ze spowiedzi, bardzo *żywotne* Zgromadzenie oraz wiele innych rzeczy napełniają mnie wielką nadzieją w tych czasach tak trudnych dla Kościoła.

Jak się zaczęła Twoja przyjaźń z Siostrą Faustyną?

Między innymi przez pewną niemiecką stację telewizyjną dowiedziałem się o „Godzinie Miłosierdzia” i jednocześnie o Koronce do Miłosierdzia Bożego. Potem różnymi *bocznymi drogami* dotarła do mnie płyta z nagraniem Koronki, подарowana przez pewną szczególną dla mnie osobę. Do płyty dołączony był folder, w którym znajdowały się informacje o życiu św. Siostry Faustyny. Bardzo mnie to zainteresowało i ostatecznie doprowadziło do jej „Dzienniczka”. Wydaje mi się, że nasza przyjaźń zaczęła się podczas czytania „Dzienniczka”. Potem zapragnąłem przyjechać do jej grobu.



Michael Bernzen, lat 40, wraz z żoną Ulrike mieszka w Wadersloh, w Niemczech, pracuje w Ośrodku Szkolenia Strażaków.

Napisałem do sióstr i otrzymałem odpowiedź: ‘Siostra Faustyna też jest Panem zainteresowana, bo nawet znalazła dla Pana pokój’. Te słowa nie tylko bardzo mnie zdziwiły, ale także zachęciły do kroczczenia jej drogami.

W Niemczech nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego nie jest tak rozpowszechnione jak w Polsce. Czasem dopiero w Łagiewnikach pielgrzymi z niemieckiego obszaru językowego dowiadują się o obrazie Jezusa Miłosierdnego, Koronce, modlitwie w Godzinie Miłosierdzia czy Święcie. Jak Ty sobie radzisz, by żyć tym nabożeństwem w codzienności?

Jeśli tylko mogę, łączę się o godz. 15:00 z Sanktuarium w Krakowie przez internet. Dzięki transmisji modłę się wspólnie z innymi Koronką. Niestety, te okazje nie są zbyt częste. W naszym mieszkaniu umieściłem także w kilku miejscach obraz Jezusa Miłosierdnego i św. Siostry Faustyny. Dwa razy miałem już wspaniałą okazję przeżywać Święto Miłosierdzia w Rzymie m. in. w kościele *Santo Spirito in Sassia*. Na co dzień staram się pogłębiać swoją ufnosć wobec Boga i świadczyć dobro innym ludziom. Kiedy wychodzę do pracy, zawierzam wszystko Jezusowi, na głos powtarzam: *Jezu, ufam Tobie*. Wtedy moje lęki maleją i serce moje napełnia nadzieja. Czuję, że nie jestem sam.

Z pielgrzymami rozmawiały:
s. M. Gaudia Sakss ZMBM
i s. M. Koleta Fronckowiak ZMBM